

STARY ŚWIAT NA FINISZU!

„Finisz” to z łacińskiego „finis” – po prostu koniec, końcówka. W języku sportowym podobne znaczenie ma „ostatnia prosta”, czyli odcinek wprowadzający zawodników na stadion i metę.

Stary świat, w którym żyjemy, przekształcony zostanie ostatecznie w nowy dopiero na końcu Paruzji i związanych z nią wydarzeń – podczas trzech dni ciemności. Jednak w tej chwili użyte tu określenia „finisz” albo „ostatnia prosta” dotyczą czego innego: **końcówki czasu, danego ludzkości na nawrócenie**. Jest tak, ponieważ nawrócenie jako proces w pełni prawdziwy (szczerzy), wolny, pełny i trwały możliwy jest tak naprawdę tylko w warunkach mu sprzyjających. Do takich zaś nie należy działanie pod wpływem strachu, gdy istnieje zagrożenie zdrowia i życia (własnego i bliskich) z powodu wojny, głodu, szantażu z czyjejs strony, braku wolności co do podejmowania decyzji. W tym świetle niech każdy sam sobie odpowie, na ile znane powiedzenie: „**Jak trwoga, to do Boga**” jest prawdziwe! Znaki z Nieba będą teraz coraz liczniejsze i coraz bardziej wstrząsające, lecz po każdym z nich nawrócenie będzie coraz trudniejsze, a przy tym coraz mniej zasługujące. To samo dotyczy Ostrzeżenia – prześwietlenia sumień – momentu znalezienia się przed tronem Jezusa-Sędziego, przychodzącego w chwale z aniołami!

7 marca b.r. upłynie pierwsza rocznica krótkiego pobytu ks. Skwarczyńskiego w Niebie, gdzie doznał ogromnego wstrząsu, przeżywając wraz z całym Niebem **straszne cierpienie Boga Ojca**, spowodowane buntem Jego ziemskich dzieci. Dowiedział się, że Moce Niebieskie czekają tylko na jedno słowo lub gest Boga Ojca, by przystąpić do szeregu działań, opisanych przez świętego Jana w Apokalipsie. Od tamtej pory Ksiądz jest pełen podziwu dla Boga Ojca i dla Jego niepojętej cierpliwości, z jaką wciąż jeszcze czeka na ostatnie nawrócenia. Czeką również na to, aż pojawią się na ziemi wszyscy, których w swoim odwiecznym planie zamierzał stworzyć.

17 lutego b.r. Tomasz otrzymał na modlitwie światło: świat wszedł już na „ostatnią prostą”, jeśli chodzi o krótkie chwile, w których **prawdziwe i pełne nawrócenie** jest jeszcze możliwe. Użyjmy więc swojej wyobraźni: zobaczmy w niej „stadion” jako całe Niebo, z Bogiem na głównej trybunie. W oddali pojawia się pierwszy zawodnik, którym jest nawracająca się osoba, choć lepiej by było, by był to cały tłum, a nawet naród lub kontynent, ziemia. Całe Niebo zrywa się, wstaje, chwyta za lornetki, napięcie rośnie. Za chwilę rozlegają się wiwaty na cześć zwycięzców, a potem ma miejsce oczekiwanie pełne napięcia, choć nieco dłużej trwające, na ostatniego zawodnika! Gdy tylko pojawia się on na mecie, na skinienie Boga Ojca aniołowie przystępują do akcji, pod wpływem której dostęp do stadionu staje się prawie niemożliwy: zostaje on odcięty od reszty świata przez ogromną przepaść! Wprawdzie można po zboczu – jak to bywa w wysokich górach: z ogromnym wysiłkiem i przy użyciu odpowiedniego sprzętu – nań się dostać, lecz trudno tę wspinaczkę porównać z istniejącą jeszcze teraz „ostatnią prostą”. Obecnie dostępne są wszystkie ułatwienia, wiatr wieje w plecy, chmurki dają cień, a aniołowie skrapiają „zawodników” wodą łaski... Potem nadejdą wydarzenia, które wprost trudno sobie wyobrazić. Do końca trzech dni ciemności ocaleje tylko reszta ludzi w pełni nawróconych i gotowych dla Boga na wszystko.

Aby lepiej zrozumieć niepojętą miłość Boga do obłudnego grzesznika (w tym wypadku Judasza – zob. „Poemat Boga-Człowieka” rozdz. 95, tekst z 20.09.1944, A,3608nn), pojąć Miłość wciąż czekającą na jego nawrócenie, choć tego brak – przeczytajmy dialog Jezusa z Judaszem. Nawet w zetknięciu z Największą Miłością Judasz, złodziej i cudzołożnik, pozostaje zamknięty, a jego serce, choć całuje je Jezus, pozostaje zimne. Będzie się tylko cieszył, że Jezus nie ujawni stanu jego duszy Apostołom. Możemy odnieść ten obraz do miliardów mieszkańców ziemi, w podobny sposób zamkniętych na wszystko co Boże i izolujących się od Boga-Miłości... A Bóg czyni wszystko co możliwe, i to do ostatniej chwili, by ich nawrócić.

«Chodź tutaj, połóż głowę na Moim ramieniu i wyznaj twemu Przyjacielowi swój niepokój. Uchybiłeś? Czujesz, że jesteś bliski popełnienia błędu? O! Nie zostawaj sam! Pokonaj szatana z pomocą Tego, kto cię kocha. Ja jestem Jezusem, Judaszu. Ja jestem Jezusem, który uzdrawia chorych i przegania demony. Ja jestem Jezusem, który ocala... i który cię tak bardzo kocha i który dręczy się widząc cię tak osłabionego. Jestem Jezusem, który uczy przebaczać siedemdziesiąt siedem razy. Ale Ja, Ja... w tym, co Mnie dotyczy, to nie siedemdziesiąt razy, lecz siedemset, siedem tysięcy razy wam przebaczam... *i nie ma grzechu, Judaszu, nie ma winy, Judaszu, nie ma winy, której Ja nie wybaczam, której Ja nie wybaczam, której Ja nie wybaczam*, jeśli winny nawraca się, mówiąc Mi: „Jezu, zgrzeszyłem”. Mniej nawet: jeśli mówi tylko: „Jezu!” Jeszcze mniej: jeśli tylko patrzy na Mnie, błagalnie. A wiesz, przyjacielu, komu wybaczam najpierw? *Najbardziej winnym i najbardziej skruszonym*. A jako pierwsze, wiesz, jakie grzechy przebaczam? *Te, które są popełniane przeciwko Mnie*.

Judaszu?... Nie znajdujesz ani jednego słowa, aby odpowiedzieć twemu Nauczycielowi?... Tak ciężkie jest twoje strapienie, że odbiera ci mowę? Boisz się, że ujawnię to [przed innymi]? Nie bój się! Od tak

dawna chcę z tobą tak porozmawiać, trzymając cię przy Moim sercu. Jak dwaj bliźniacy, w jednej kołysce, zrodzeni razem, będący niemal tym samym ciałem; jak dwoje dzieci, które wymieniały się ciepłą piersią, czując wraz ze słodczą matczynego mleka smak śliny brata. Teraz cię zatrzymam w ten sposób i nie puszcę cię, aż Mi powiesz, że mam cię uzdrowić. Nie obawiaj się, Judaszu. Ja chcę wyznania. Ale twoi towarzysze pomyślą, że to serdeczna rozmowa, tak będą błyszczeć wzajemnym pokojem i miłością nasze twarze po tej rozmowie. I sprawię, że będą myśleć tak coraz bardziej. Będę cię bowiem trzymał na Mojej piersi dziś wieczorem, przy wieczerzy, maczając Mój własny chleb i podając go tobie, jak ulubieńcowi. I to tobie pierwszemu podam kielich po dziękczynieniu Bogu. Będziesz królem uczyty, Judaszu, będziesz nim rzeczywiście. O, duszo, którą kocham, będziesz Oblubienicą Oblubieńca, jeśli będziesz czysta i wolna, zostawiając twój kurz na Mojej oczyszczającej piersi.

Jeszcze nie mówisz, żeby Mi wyznać twój smutek?»

«Mówiłeś do mnie z taką słodczą... o mamie... o domu... o Twej miłości... To chwila słabości... Jestem tak zmęczony!... I wydawało mi się, że od jakiegoś czasu już mnie nie kochasz...»

«*Nie. To nie to.* W twoich słowach jest tylko jedna prawda: ta, że jesteś zmęczony. Nie z powodu drogi, kurzu, słońca, błota, tłumy. *Jesteś zmęczony sobą.* Twoja dusza jest zmęczona twoim ciałem i twoim duchem. Tak zmęczona, że w końcu zgaśnie w śmiertelnym zmęczeniu. Biedna dusza, którą Ja wezwałem do wiecznych blasków! Biedna dusza, która wie, że Ja cię kocham, i która wyrzuca ci, że ją wyrzucasz Mojej miłości! Biedna dusza, która ci wyrzuca daremnie – tak jak Ja na próżno głaszczę cię z Moją miłością – że działasz podstępnie wobec twego Nauczyciela. Ale to nie ty tak działasz. To ten, który nienawidzi ciebie i który Mnie nienawidzi. To dlatego ci mówiłem: „Nie zostawaj sam”. Dobrze więc, posłuchaj. Wiesz o tym, że Moje noce spędzam w dużej części na modlitwie. Jeśli pewnego dnia poczujesz w sobie odwagę, aby być mężczyzną, i wolę, aby być Moim, przyjdź do Mnie w czasie, gdy twoi towarzysze będą spać. Gwiazdy, kwiaty, ptaki są roztropnymi i dobrymi świadkami. Milczącymi. Litościwymi. Przejętymi grozą, że w ich świetle dokonuje się zbrodnia... Nie posiadają jednak głosu, aby powiedzieć ludziom: „On jest Kainem swego brata”. Rozumiesz, Judaszu?»

«Tak, Nauczycielu. Ale wierz mi: nie ma nic innego niż zmęczenie i wzruszenie... Kocham Cię całym sercem i...»

«Dobrze. To wystarczy.»

«Dasz mi pocałunek, Nauczycielu?»

«Tak, Judaszu. Dam ci ten i inne...»

Jezus wzdycha głęboko, ze smutkiem. Ale całuje Judasza w policzek. Potem ujmuje w dłoń jego głowę i trzyma ją tak ściśniętą, naprzeciw Siebie, w odległości kilkudziesięciu centymetrów. Patrzy, bada, przenika Swym bystrym spojrzeniem. A Judasz, ten nieszczęśnik, nie drży. Z pozoru pozostaje niewzruszony podczas tego badania. Tylko nieco pobladł i na chwilę zamknął oczy.

Jezus zaś całuje jego zamknięte powieki, potem usta, potem serce... zniżając głowę, by znaleźć serce ucznia... i mówi:

«To po to, aby rozpędzić te chmury, aby dać ci odczuć słodycz Jezusa, aby umocnić twe serce.»

Potem zostawia go i idzie w kierunku domu. Judasz podąża za Nim.

«Przychodzisz w samą porę, Nauczycielu! Wszystko jest przygotowane. Czekaliśmy tylko na Ciebie» – mówi Piotr.

«Dobrze. Rozmawiałem z Judaszem o wielu sprawach... Prawda, Judaszu? Trzeba by się zająć tym biednym staruszkiem, którego syn został zabity...»

«Ach!» – Judasz natychmiast korzysta z okazji, aby ostatecznie się opanować i odwrócić – o ile by istniały – jakieś podejrzenia».

Zakończmy tę refleksję znaną nam modlitwą. Jeszcze w tej chwili ma ona wpływ na losy świata.

Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego, Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata. Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata. Amen.

Ks. Adam Skwarczyński i Tomasz, animatorzy ruchu „Iskra z Polski”, 19 lutego 2020.